Nr. 140. Kraków, wtorek 21 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

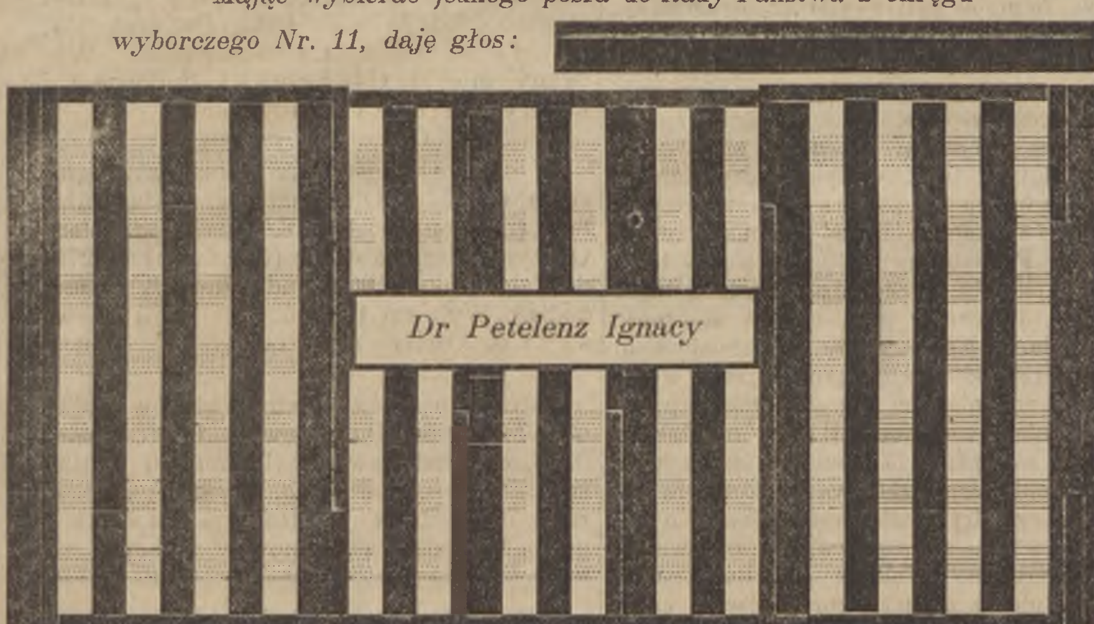
NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Karta głosowania.

Mając wybierać jednego posła do Rady Państwa z okręgu wyborczego Nr. 11, daję głos:

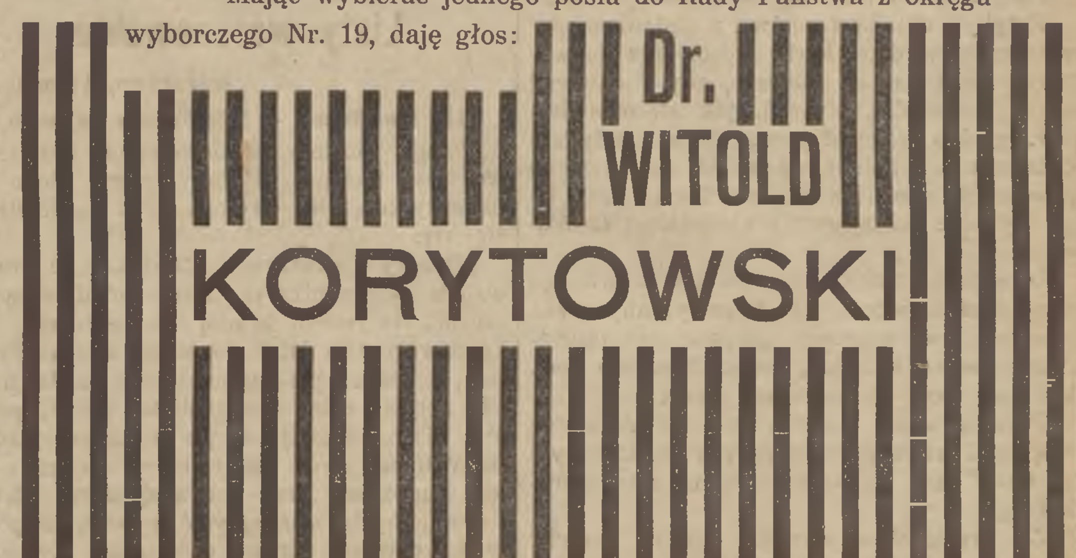


Uwaga. Każda inna karta głosowania, nie wydana przez właściwą władzę, jest nieważną.

Druk Magistratu L. 166.

Karta głosowania.

Mając wybierać jednego posła do Rady Państwa z okręgu wyborczego Nr. 19, daję głos:



Oto kartki z kreskami przebijającemi przez prześwietlający papier,

zapomocą których głosowanie tajne zmieniono na jawne i **zrabowano** ludowi mandaty. Podobnie wyglądały kartki pp. Staniszewskiego, Zieleniewskiego, Sikorskiego, Sarego, Włodzimierza Kozłowskiego itd. itd.

Szlachecki pomysł.

Koło polskie broniło się rok cały blisko przed reformą wyborczą. A kiedy musiało ustąpić pod presyą z dołu i z góry, wówczas wytargowało przynajmniej dla Galicyi wszystkie utrudnienia i wszystkie szykany, jakie można było tylko wymyślić dla kraju o ubogiej ludności w połowie analfabetycznej.

Zamiast jednego dnia wyborów ustanowiono aż cztery terminy i to od 14 maja do 7 czerwca!

Skrutynium jest tu tajemnicą i nadal pomimo niejasnych przepisów ustawy.

Kart do ściślejszego wyboru nie doręczają wbrew § 15 ustawy.

Ale najsrożej dają się całemu krajowi we znaki nieskończone „wybory ponowne“.

Z 19 okręgów wiejskich zachodniej Galicyi w 11 okręgach odbędą się „wybory ponowne“, a po nich dopiero „ściślejsze“, to znaczy, że przez trzy dni będą musiały setki tysięcy chłopów bez kart głosowania (!) wędrować do miejsc wyborczych, aby tu uledz bezczelnemu szachrajstwu przybijania im na kartkach tuż przed komisyą — pieczęci z nazwiskiem rządowego kandydata!

To, co się wskutek tego dzieje w Galicyi, urąga poprostu samej nazwie „wyborów“. Nazwaćby to raczej masowym gwałtem, masowem oszustwem, czem kto chce, byle nie „wyborami“.

Tak masowego poniewierania wolą kroci tysięcy biedaków jeszcze nie widziano w kraju. A jednak sama równość prawa wyborczego już odstraszyła dwie trzecie części dawnych posłów szlacheckich od kandydowania! Zamiast nich wyruszyli w pole — poza kilku głównymi macherami Koła, jak Bobrzyński, Kozłowski, Abrahamowicz — narodowi demokraci i mieszańcy demokratyczno-konserwatywni, popierani przez klerykałów.

Ludzie to miernych zdolności, bez żadnego doświadczenia parlamentarnego, zależni od namiestnika tak zupełnie, że będą jakby jego starostami w parlamencie...

Ale po nad tem wszystkiem góruje upadek centrum klerykalnego. Kiedy przed kilku miesiącami powszechne wybory były już pewne, wówczas cały polityczny świat burżuazyjny w Galicyi drżał przed pogróżkami „czarnych“, którzy mieli apetyt na cały lud wiejski i część miast!

Na szczęście stanął na czele „centrum“ zbrukany ksiądz Rublarz i cała groźba przewagi klerykalnej prysła, a sam Rublarz nie przeszedł w pierwszym wyborze i walczy o mandat!

Dotąd w całym kraju dwóch centrowców wybrano: Kopycińskiego i Żygulińskiego. A poza tem jeżeli wybiorą jeszcze 8 lub 10 klerykałów, wówczas „centrum“ będzie taksamo silne, jak było w starem Kole... A tyle było krzyku i swędu.

Ustawy wyborcze dla Galicyi, obmyślone przez szlachtę z Koła w starym parlamencie, są torturami ludności, a tworzą Koło polskie z bardzo miernych żywiołów.

Na wschodzie kraju system dwumandatowy pomącił plany szlacheckie i gotów wysłać do Wiednia z Rusi syonistę praskiego!

A już najohydniejszą rzeczą z wyborów galicyjskich to jawność głosowania wprowadzona przez rządowe stronnictwo. Kartki jego kandydatów były tak zadrukowane, że każdy bez trudu mógł widzieć, czyja to karta idzie do urny! W Galicyi nie było poprostu tajnych wyborów! Dla kupca, urzędnika, woźnego lub konduktora, kartka w zasadzie tajność wyborów chroniąca, była — gilotyną. Dla hyen zaś, idących z cudzemi legitymacyami do urny, kartka widoczna na zewnątrz była ochroną wobec rządowych komisyj wyborczych.

Teror z jednej, oszustwo z drugiej strony, oto dwa filary Koła polskiego i „narodowej“ solidarności.

Sprawa takimi środkami przeforsowana, zwyciężyć nie może na dłuższą metę. Prędzej czy później sprawa czystych wyborów w Galicyi doprowadzić musi do przełomu rządów stronnictwa gwałcicieli ludu.

Jakimi sposobami p. Petelenz został posłem.

Do poprzednich faktów gwałtów, oszustw i teroru dodajemy dalsze.

* * *

Urzędnicy intendantury wojskowej wypełnili kartki swoje wszyscy na tow. Daszyńskiego. Nie są to ludzie polityki, ale z gazet słyszeli o mowach Daszyńskiego, o p. Petelenzu zaś wszyscy zgodnie wyrażali się „dieser Id...ot...“

Prezydent Leo postanowił tych kilkadziesiąt głosów pozyskać dla swego Petelenza i — udał się z pośbą o pomoc do nowo mianowanego komendanta korpusu gen. Steinsberga. Za sprawą najwyższego dygnitarza otrzymali wszyscy urzędnicy wojskowi kartki kandydata, który był „regierungstreu“ (wierny rządowi). Kartki te były widoczne na zewnątrz, tak, że zapomocą tego teroru p. Petelenz nie stracił ani jednego głosu z tej grupy wyborców tow. Daszyńskiego!

Jak teroryzowani byli ci urzędnicy, obowiązani do wojskowej karności, o tem niech świadczy następujący fakcik. Do jednego z nich przyszła hyena Petelenza z hektografowaną kartką, aby szedł głosować. Urzędnik napisał na odwrotnej stronie kartki: „Melduję posłusznie, że już głosowałem“...

* * *

Kiedy przed strażnicą pożarną stał w piątek wieczorem kilkutysięczny tłum ponury i groźny, czekający na smutną wiadomość o upadku tow. Daszyńskiego, wówczas członkowie komisyi zostawili akta wyborcze u naczelnika straży p. Nowotnego (także urzędowa osoba!) i uciekli chyłkiem przez tylne wyjście od ulicy Zyblikiewicza. Stąd pochodzą też fałszywe cyfry z tego wyboru, zanotowane w pospiechu przez komisyę wyborczą. Dopiero w sobotę wzięto te akta z biura p. Nowotnego i teraz każdy może być pewny, że Petelenz ma w nich o 191 kartek więcej, niż tow. Daszyński!...

Jeżeli prezydentem miasta jest człowiek o właściwościach moralnych p. Lea, wówczas wybory w takiem mieście zaprawdę nie są poematem...

* * *

Jak bez ceremonii pracowali przeciwnicy tow. Daszyńskiego pieniądzmi, o tem świadczy zdanie wypowiedziane przez delegata starostę Fedorowicza:

„Żadna suma pieniężna nie jest dla nas za wysoką, aby tylko obalić Daszyńskiego“.

W zapał p. Fedorowicza wierzymy chętnie, ciekawi nas tylko to, **czyje** to pieniądze szły na obalenie Daszyńskiego. P. Fedorowicz jest sam biurokratą niezamożnym; czyje więc pieniądze szły na łotrostwa wyborcze w Krakowie. Przecie nie „pruskie marki“, ani nie „ruskie ruble“; więc skądby one pochodziły, te pieniądze do dyspozycyi p. Fedorowicza?

Decydujące słowo o pochodzeniu tych pieniędzy usłyszymy zapewne w parlamencie, gdzie ludzie zajmą się „urzędnikami“ i w rorodzaju nawet mało utalentowanych, jak p. Fedorowicz.

Spostrzeżenia moje, jako męża zaufania przy komisyi wyborczej Sekcyi II-ej okręgu Wesoła.

IX. Gdy ja, będąc zajęty pisaniem odczytanych głosów, co wobec niesłychanie prędkiego odczytywania przez przewodniczącego tylko nazwiska kandydata, zupełnie mnie absorbowało, kazałem drugiemu mężowi zaufania stać przed baryerą, okalającą stół skrutacyjny i patrzeć na odczytywane kartki, wtedy p. komisarz wyborczy kazał mu się oddalić i usiąść przy stole przeznaczonym dla mężów zaufania, skąd nazwiska na kartce napisanego i z niej odczytywanego absolutnie nie można było widzieć. P. komisarz wyborczy utrudniał mnie i drugiemu mężowi zaufania partyi socyalno-demokr. zaglądanie do odczytywanych kartek, twierdząc, że do tego mężowie zaufania, którzy przecież są świadkami aktu wyborczego, prawa nie mają.

P. przewodniczący nie podawał odczytywanych kartek ani jednemu z członków komisyi, mimo, że ustawa nakazuje podać ją dalej wszystkim członkom komisyi do przeglądnięcia.

X, Po ukończeniu obliczenia głosów Petelenza, Daszyńskiego i głosów nieważnych i ich zliczeniu, wynosiła ogólna su-

ma głosów 1279, a więc znowu o jeden głos więcej, niż według obliczenia kartek po otwarciu urny, a o 2 więcej od skonstatowanej w protokole ilości oddanych głosów.

Zażądałem zaprotokołowania tej sprzeczności. Wnioskowi temu komisya odmówiła, a nadto uznał p. komisarz wyborczy za stosowne rozkazać mi opuścić lokal wyborczy, przed spisaniem i podpisaniem protokołu i przed opieczętowaniem aktów wyborczych, twierdząc, że „przeszkadzam komisyi w urzędowaniu“.

Wszystkie fakta podane w „Naprzodzie“ z 19 b. m. oraz wyżej przytoczone gotów jestem stwierdzić przysięgą moją przed sądem. *Brunon Szancer*

praktykant sądowy.

Starosta w roli agitatora.

Z Cieszyna donoszą nam: Tow. Arbeitel i Duszek przypadkowo byli świadkami oburzającego nawet pod względem formy wpływania starosty na przebieg wyborów.

Przybyli oni do starostwa z żądaniem, aby wyborcom wydano karty głosowania do wyborów ściślejszych. Podczas, gdy znajdowali się w poczekalni, słyszeli, jak starosta Irasek, głośno pouczał przepadłego kandydata Chlebusa, jak należy zniewalać wyborców do głosowania przeciw tow. Kunickiemu przy jego wyborze ściślejszym z klerykałem Lankoczem.

O sposobie agitowania wzmiankowanego urzędnika świadczy zwrot, zasłyszany przez naszych towarzyszów: „Musisz pan powiedzieć swoim ludziom, że szubrawcem jest, kto głos swój na socyalistę daje“.

Później kazał starosta wezwać do siebie wójtów i wielu poszczególnych gospodarzy i „urabiał“ ich na korzyść kandydata klerykalnego.

Za przykładem starosty agitują przeciw tow. Kunickiemu żandarmi, którzy rozpuszczają wersyę, iż tow. Kunicki nie jest obywatelem austryackim i przeto nie może być wybranym na posła.

Ta nieprzebierająca w środkach agitacya starosty i jego podwładnych spowodowała komitet wyborczy P. P. S. D. na Śląsku do wydania odezwy, obalającej kłamliwe pogłoski, rozsiewane o tow. Kunickim, oraz do wniesienia telegraficznej skargi do prezydenta ministrów przeciwko zachowaniu się starosty Iraska, który, dodamy, mając do czynienia z okręgiem wyborczym polskim, wzoruje się żywcem na najgorszych praktykach galicyjskich.

„Wybory galicyjskie“.

Kartki głosowania do wyborów ponownych i ściślejszych nie zostały w Galicyi — wbrew wyraźnemu brzmieniu § 15 ustawy wyborczej — przez komisarzy wyborczych wydane wyborcom podczas pierwszego głosowania. I oto dziś, gdy w przeważnej liczbie okręgów wiejskich galicyjskich mają się odbyć wybory ponowne, żaden wyborca nie ma kartki głosowania! Plan był chytry: nie dać wyborcom kartek, aby nie mogli wpisywać nazwisk swoich kandydatów, a dopiero w czasie głosowania ponownego wydawać im kartki już wypełnione nazwiskami kandydatów szlacheckich, niektórym wyborcom wcale nie dać kartek, innym kazać wypełniać je w obecności hyen, stanowiących komisye wyborcze, przyczem liczono na to, że wielu chłopów i robotników nie potrafi ortograficznie napisać nazwiska kandydata (np. w pierwszem głosowaniu „unieważniono“ kilkadziesiąt kartek, na których było napisane Kuroski, zamiast Kurowski; w Zabierzowie „unieważniono“ i wyrzucono kartki Klemensiewicza, na których były puste miejsca wykreślone itd.). Niemożność wypełnienia kartki przed głosowaniem robi wyborcę bezbronnym wobec wszelkiego gwałtu i szwindlu; na to liczono, łamiąc w tak bezczelny sposób ustawę.

Ale jest przecie pewien kres i dla galicyjskiego szwindlu. Galicya jeszcze nie zupełnie „wyodrębniona“...

Na interpelacyę z Galicyi oświadczył przedwczoraj minister spraw wewnętrznych Bienerth, że każdemu wyborcy zostanie do domu bezzwłocznie doręczona czysta kartka głosowania, o ileby zaś doręczona nie została, może ją sobie wyborca natychmiast odebrać w urzędzie gminnym.

Wyborcy! Pilnujcie, aby was nie pozbawiono kart głosowania!

* * *

Urlop na agitacyę! Urzędnik kolei północnej Ścieżka, indywiduum, które pyskowało dużo na zgromadzeniach, ale po cichu odegrało wcale niedwuznaczną rolę przy wyborach na Wesołej, — obecnie ma ochotę zaciągnąć się w szeregi Serkowskich, Etgensów i tym podobnych kreatur, wynajętych do agitacyi antysocyalistycznej przy wyborach ponownych.

Do dyrekcyi kolei północnej wpłynęło od komitetu „rady narodowej“ podanie o udzielenie Ścieżce 5-dniowego urlopu na agitacyę przeciw Kurowskiemu w okręgu chrzanowskim. Udzielenie takiego urlopu byłoby czemś niesłychanem! Kolejarz Packan na kandydaturę nie dostał urlopu — a tu miałaby dostać urlop hyena wyborcza na agitacyę oszczerczą? Dopełniłoby to miarki „galicyjskich wyborów“.

* * *

Jak ludowcy zamyślają obalić kandydaturę tow. Klemensiewicza. Na zgromadzeniu wójtów 19 b. m. w Radzie powiatowej postanowiono nie wydawać wyborcom kartek do głosowania aż dopiero 23 b. m. po południu. Dalej postanowiono wyborców otoczyć komitetami i gwałtem podpisać im karty! Nauczyciel Szafrański z Bronowic radził wyrzucić socyalistycznych mężów zaufania, „a przy obliczeniu głosów — my będziemy!“ Oto piękny kwiat z Wójcikowej niwy! Zajmiemy się nim szczegółowo, dziś polecamy go opiece uczciwszej części nauczycielstwa.

Listy warszawskie.

Warszawa, 16 maja.

List tow. Barona. — Echa obchodu majowego.

Podaję obecnie w dosłownem brzmieniu list tow. Barona, wysłany przez niego do towarzyszów na wolności w przeddzień śmierci:

„Drodzy Towarzysze! Zbyt krótko pracowałem w organizacyi, abym miał przypuszczać, że jestem w niej tak osobiście, jak i pod względem działania szerzej znany. Przytem, że po wsypie Sankowskiego bardzo mało kto z tych, coby mię pamiętać mogli, pozostał. Tem bardziej, że po moim przyjeździe do Warszawy nie zdążyłem się nawet z nikim zapoznać. Lecz nas wszystkich, choć i nieznajomych, zaznajamia z sobą wspólna walka o dobro sprawy robotniczej. Zwracam się do was, towarzysze, ja, który również o dobro tej sprawy walczyłem, której postanowiłem poświęcić swe życie w ofierze. I oto nadeszła ta chwila, w której miałem sposobność rzucić naszym ciemiężcom prosto w oczy moją nienawiść i wzgardę. Jest to chwila dla mnie ważna, lecz również i trochę przykra — przykra, że nie zginąłem z bronią w ręku przy jakim zamachu lub aresztowany po spełnieniu takowego, lecz ginę aresztowany głupim trafunkiem, o czem już prawie chciałem zapomnieć. Lecz ginę pewny, że to, o co tak usilnie walczyliśmy i o co wy nadal walczyć będziecie, niedługo już się urzeczywistni. Pomimo, że nie ujrzę was więcej, chciałbym bardzo być teraz pomiędzy wami, by módz wspólnie walczyć, by módz podnieść naszą organizacyę do dawnego szczytu potęgi. I mam nadzieję, że zajmie ona w niedługim czasie pierwsze miejsce w bieżącej rewolucyi i zgromadzi pod swój rewolucyjny sztandar cały polski proletaryat do dalszej decydującej walki o wolność. Lecz, aby najprędzej doprowadzić to do skutku, nie cofajmy się, towarzysze, przed żadnemi ofiarami. Choćby nawet przyszło swe życie oddać. Bo czem, właściwie, jest to życie?! Żołnierze caratu oddają go setkami tysięcy w walce o powiększenie dostatków i rozkoszy carowi i jego czynownikom. A my wahamy się oddać swe życie dla uszczęśliwienia i wyzwolenia całego społeczeństwa z pod bezprawia i ucisku.

Towarzysze, nie wahajmy się więc, nie oglądajmy się poza siebie, a idźmy wprost, nie bacząc na żadne przeszkody, gdyż poza niemi staniemy u celu, o osiągnięcie którego tak krwawo walczymy. Towarzysze, zajmując pierwsze miejsce na punkcie oświaty i kultury ze wszystkich narodów, w skład obecnego państwa rosyjskiego wchodzących, nie stawajmy niżej od rosyjskiego narodu w poczuciu swego obowiązku w walce o wolność, gdyż naród, który uważamy za mało uświadomiony, zawstydza nas nieraz swem poświęceniem. Towarzysze, nie pozostawajmy więc w tyle, współubiegajmy się z Rosyanami o zajęcie pierwszorzędnego stanowiska, któreby rozstrzygnęło losy obecnej rewolucyi. Towarzysze! Przyjmijcie moje pozdrowienia i życzenie najprędszego i najszczęśliwszego zakończenia obecnej rewolucyi. Żegnajcie więc, Towarzysze! Precz z caratem! Niech żyje Rewolucya! Niech żyje wolność! Niech żyje P. P. S. Fr. Rew.!

Henryk Baron (Smukły).

Nadchodzące obecnie wiadomości z prowincyi pokazują, że i w tym roku wieś brała bardzo wybitny udział w obchodzie majowym. Mam o tem wiadomość: z Płockiego, Lubelskiego i Radomskiego. W powiecie opatowskim świętowali chłopi po folwarkach, jako też i drobni gospodarze w Piotrowicach i innych wsiach. Świętowała częściowo ludność wiejska około Skarżyska i w powiecie sandomierskim. Pod Radomiem święto majowe uroczyście obchodzić wsie: Wojniki, Kończyce i inne. *Swój.*

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Napad w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Urzędownie podają sumę zrabowanych na poczcie weksli na 288.000 rubli.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Wory pocztowe zrabowane podczas onegdajszego napadu na wóz pocztowy, znalazła wczoraj policya w pomieszkaniu jednego politycznie podejrzanego. Wory były już pootwierane i korespondencya widocznie spalona. Pomieszkanie było zupełnie próżne. Trzech podejrzanych sąsiadów aresztowano. Wczoraj przybył tu prokurator warszawskiego trybunału apelacyjnego wraz z wicegubernatorem.

Z DUMY.

Przy otwarciu onegdajszego posiedzenia Dumy była sala w połowie próżna, gdyż nie przybyli socyaliści i grupa pracy. Prezydent odczytał podpisany przez członków prawicy wniosek o zainterpelowanie ministra spraw wewnętrznych, czy pogłoski o zamachu na życie cara polegają na prawdzie, a jeżeli tak, czy minister może przedstawić szczegóły zamachu. Naprzód przemawiał hr. Brobrinsky, poczem zabrał głos Stołypin i oświadczył: Jakkolwiek interpelacya nie należy do tych, na które rząd jest obowiązanym odpowiadać, przedstawię jednak w uznaniu uczuć, które Izbę przejmują, urzędowe sprawozdanie. W lutym b. r. otrzymał departament publicznego bezpieczeństwa w Petersburgu wiadomość, że znaczna liczba zbrodniarzy zamierza w Petersburgu dokonać aktów terorystycznych. Na to zarządzono daleko idące badania, mające na celu zbadać słuszność doniesienia. Z nich wynikło, że istnieje koło ludzi, którzy odbywają zgromadzenia w codziennie zmienianych tajnych lokalach. — 13 kwietnia uwięziono 28 osób należących do tego związku, 17 kwietnia zawiadomił departament bezpieczeństwa prokuratora petersburskiego trybunału apelacyjnego o pogwodach, które spowodowały aresztowanie. Gdy stwierdzono istnienie powodów podejrzenia istnienia związku zbrodniczego, mającego na celu obalenie aktami gwałtu obecnego systemu w Rosyi, polecił on sędziemu śledczemu dla specyalnie ważnych spraw zarządzenie śledztwa, które obecnie bez przerwy się prowadzi. Śledztwo stwierdziło, że wielu z aresztowanych należy do związku, wyszłego z łona partyi rewolucyjnych socyalistów, mającego na celu zorganizowanie zamachu na cara, oraz aktów teroru na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i prezydenta gabinetu. Członkowie tego związku usiłowali wtargnąć do pałacu carskiego, lecz usiłowania ich były bezowocne.

Po tem sprawozdaniu przyjęła Izba jednomyślnie następujący porządek dzienny: Przejęci żywą radością z powodu szczęśliwego wyratowania cara z niebezpieczeństwa mu grożącego i przejęci najgłębszem oburzeniem z powodu przedstawionego zbrodniczego sprzysiężenia, przechodzi Duma do porządku dziennego. (Żywe oklaski).

Po głosowaniu weszły na salę partye prawicy i socyaliści.

Posiedzenie Dumy przedstawiało interesujący obraz. W loży dworskiej siedział w. ks. Aleksander i Mikołaj Mikołajewicz, a w loży dyplomatów większość dyplomatów. Również loża Rady państwa była przepełniona. Gdy socyaliści i grupa pracy salę opuszczała, z ław umiarkowanych rozległy się okrzyki: Wspólnicy mordu.

Napady i rabunki.

Mińsk. Koło stacyi Musawjowo (?) zatrzymali nieznani sprawcy pociąg i usiłowali wtargnąć do wagonu, w którym siedzieli kasyerzy kolejowi z 200.000 rubli na wypłaty na linii. Między napastnikami i eskortującymi pociąg żołnierzami przyszło do wymiany ognia. Napastnicy wcześnie uciekli.

Czerkasy. (Pet. ag. tel.) Nieznajomi sprawcy zabili kasyera cukrowni i zrabowali 11.000 rubli.

Symferopol. (Pet. ag. tel.) Pięciu uzbrojonych zamaskowanych ludzi napadło w nocy po drodze na dworzec na kasyera banku azowskiego, zrabowało mu gotówkę — poczem uszli.

Sejm finlandzki.

Petersburg. Otwarcie sejmu finlandzkiego nastąpi 22 b. m.

Powstanie w Persyi i Mezopotamii.

Teheran. W Tabris wybuchły wielkie rozruchy. Duchowieństwo na czele licznego tłumu obsadziło urząd telegraficzny i domagało się zatwierdzenia przez szacha konstytucyi. Ludność Tabris wezwała inne miasta, aby się do tego żądania telegraficznie przyłączyły. Podobne rozruchy wybuchły także w kilku innych miastach. Z Sziras gubernator musiał uciekać. Były minister w Teheranie Naus został schwytany przez tłumy, które żądały od niego pieniędzy.

Abuszer. (B. Reutera). Szczepy arabskie nad Eufratem i Tygrysem znowu powstały. Władze tureckie nie są w stanie ich zgnieść.

Wybory galicyjskie z 17 maja.

W II. okręgu lwowskim, gdzie 17 b. m. wybór przerwano, oddano ogółem 3430 głosów. Z tego otrzymał Ernest Breiter 1657, dr Stesłowicz (nar. dem.) 888, dyr. Lityński (post. dem.) 485, dyr. Soleski (ludowiec) 77, Rusin dr Ozarkiewicz 313, — rozstrzelonych głosów 10. Odbędzie się zatem ściślejszy wybór między Breiterem i drem Stesłowiczem.

* * *

W okręgu wiejskim 39 (Nowy Targ) głosowało 21.645. Otrzymali: ks. Rzeszudko (centr.) 4568, Orzeł 3824, Śmiłowski (lud.) 2819, dr Ptaś (nar. dem.) 4061, Żuk Skarszewski (kons.) 2051, dr Danielak (post. dem.) 1217, dr Kostkiewicz (dem,) 890, reszta głosów rozstrzelona. Nastąpi ponowny wybór.

* * *

W okręgu wiejskim 42 (Tarnów) na 51 miejsc wyborczych znany wynik z 50. Głosów ważnych oddano 19.317. Otrzymali: Olszewski (lud.) 10.105, ksiądz Żyguliński (centr.) 4864, Włodek 1633, Paciorek 837, dr Habicht 907; reszta rozstrzelona. Wybrany Michał Olszewski (ludowiec) i ks. Żygulińśki (centrowiec).

* * *

W okręgu wiejskim 58 (Borszczów) głosowało 48.545. Otrzymali: starosta Mühlner (rada nar.) 10.278, dr Włodzimierz Ochrymowicz, adwokat (Ukrainiec) 12.278, dr Teofil Okuniewski, adwokat (Ukrainiec) 25.840. Wybrani Ukraińcy dr Okuniewski i dr Ochrymowicz.

* * *

W okręgu 66 na oddanych głosów 36.334 otrzymali: dr Dudykiewicz (staro-Rusin) 9213, dr Kost Lewicki (Ukrainiec) 16.109, sędzia Bobrowski 3673, Tymoteusz Staruch 7048; brak jeszcze wiadomości z 4 gmin. Odbędzie się ponowny wybór.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Środa: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfreda de Musset (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach K. Kraatza.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Miłość“, komedya towarzyska w 4 aktach, napisał Antoni Potocki (nowość).

Niedziela: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Ze świata.

Zapadanie się góry. Z Sarajewa donoszą, że pagórek położony nad brzegiem rzeki Krivaj, na którym stoi ze 30 domów, zapadł się w ziemię. Przyczyna katastrofy nie jest znana jeszcze, ale domyślają się, że zapadła się jakaś podziemna pieczara. Rzeka Krivaj częściowo zasypana, skutkiem czego zatopiona została kolejka firmy Gisler & Gotlieb. Mieszkańcy uciekli zaraz z początku katastrofy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)